PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 48.

WARSZAWA
PIĄTEK
Dnia 21 listopada (3grudnia)
1858 roku

Rok 3ci.

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

DOBRA MALUSZYN

pod względem gospodarskim opisane

(Dokończenie, czytać Nr. 8, 9, 18 i 27 Przeglądu).

Długoletnie doświadczenie dziedzica, wyrobiło zdanie że lepiéj na gruncie piaszczystym udaje się żyto po życie, jak owies po życie. Płodozmian poprzednio wypisany na gruntach piaszczystych w celu podwyższenia wartości onegoż, oraz zapewnienia stałych plonów jest stósowny, ponieważ ochraniając od częstego przewracania ziemi, poprawia fizyczne własności gruntów, przez nadanie im większéj spojności na któréj z natury im zbywa.

Można jednak zrobić uwagę że w przyjętéj kolei niejednaka wypada przerwa pomiędzy czasem gnojenia pola, a użyzniania go kompostem: bo po wygnojeniu pola pod kartofle ubiega lat 6, do czasu użyznienia kompostem pod żyto, a od tego ostatniego do powtórnego gnojenia rok jeden. Może byłoby lepiéj tak z koleją płodów urządzić się, żeby co 4 lata przypadało użyznienie pola, to jest 1go roku gnojenie, a 4go w téjże saméj kolei jesienią kompost pod żyto.

Przykład kolei płodów najlepjéj objaśni myśl moją.

1go roku Kartofle na gnoju, 2go Groch, 3go Żyto, 4go Ugór na którym przygotowywanoby komposty, 5go żyto na kompoście z koniczyną białą, 6go pastwisko, 7go pastwisko, 8go żyto.

W projektowaniu powyższéj kolei, kierowałem się i tem, że grunta piaszczyste trzeba starać się jak najczęściéj użyzniać z powodu że są wystawione na szybkie zużycie pokarmów w skutek ułatwionego przystępu powietrza atmosferycznego.

W folwarku Policho mającym 170 mórg gruntów ornych, gleba ziemi jest nadzwyczaj różnorodna a mianowicie co do stosunku głównych składowych części t. j. gliny, wapna i piasku. Zacząwszy od iłu do czystego piasku ze spodem marglowym wszystko tu jest. Przemaga jednak grunt tęgi gliniasty a obfity w magnezję ze spodem nieprzepuszczalnym, wymagający nieodzownego oddalenia wody zbytecznéj (drenami).

Ociąganie się dotąd z założeniem dren w powyższym folwarku w części tłómaczy ciągle zapowiadanie tańszego i ulepszonego sposobu wykonywania podziemnych rowów (dren) za pomocą tak zwanych pługów drenowych a tym więcéj że i na tegoroczné wystawie w Paryżu były robione próby z modalami p. do Bryas, a które według publicznych doniesień wszelkim odpowiadały oczekiwaniom.

Dotąd na tym folwarku istnieje płodozmian 8mio polowy do którego wprowadzono oziminę na dwa pola czyli $2/8 = 1/4$ całéj przestrzeni dla tego że jest niepewna, może bowiem uledz zgniciu; przeciwnie pod jarzynę któréj wegetacja jest krótsza, mniéj zatem ulegająca szkodliwemu wpływowi zbytecznéj wody, przeznaczono więcéj bo prawie 3 całe pola czyli $3/8$ całéj przestrzeni, koniczynie przeznaczono $3/8$ całéj przestrzeni. A dla różnéj gleby ziemi podzielono tak całe pole, aby na każde pólko wypadło w jednakim stosunku gruntu pszennego i żytniego.

Koléj rotacji przyjęto następującą.

1go roku pszenica na gnoju, a na lżéjszym żyto bez gnoju; 2go groch na gnoju, a na lżéjszym kartofle na gnoju, 3go owies, 4go koniczyna czerwona; na lżéjszym biała. 5go pastwisko, 6go pszenica, 7go owies, 8go ugór.

Jedno pole średnio wynosi 21 morgów nowopolskich.

W folwarku Sielniczka wybrano grunta zamożniéjsze w siłę nawozową których razem znaleziono morgów nowopolskich 149 prętów 280 i na téj założono płodozmian okopowy 5cio polowy.

Koléj zaś płodow przyjęto.

1go roku na lepszéj części buraki, a na gorszéj kartofle na gnoju, 2go jęczmień z koniczyną, groch po kartoflach, 3go koniczyna i ugór, 4go żyto, 5go owies.

Na jedno pole w przecięciu wypada 32 mórg nowopolskich, które rok rocznie użyznia się gnojem.

Oprócz tego na reszcie gruntów to jest morgach nowopolskich 248 założono płodozmian pastwiskowy siedmio-polowy.

Koléj zaś zmianowania przyjęto.

1go roku żyto na gnoju, 2go ugór na którym przygotowują się komposty, 3go żyto z koniczyną białą na kompoście, 4go pastwisko, 5go pastwisko, 6go owies lub ziemniaki na gnoju, 7go ugór lub groch.

Jedno pole zajmuje w przecięciu około 35 morgów nowopolskich.

Z płodozmianów powyższych wypada rok rocznie używać w folwarku Sielniczka razem morg 100. A że cały folwark posiada gruntów ornych morgów 398 wypada więc w 4ch latach użyznienie całego folwarku. Co jest tylko możebnem przy istniejącéj fabryce cukru, bo obok massy odpadków jakie tworzą się przy obcinaniu buraków, wożeniu ściołki do okrycia kopców, zabezpieczając te ostatnie od mrozów przy oczyszczeniu (defekacji) soku, w końcu przygotowując kości i t. d. Pomnaża się jeszcze ilość gnoju stajennego kosztem spasania wytłoków buraczanych stanowiących dobrą paszę dla wołów, melasu dla koni, daléj siana i owsa zbywającego po innych folwarkech dla koniecznego utrzymania w większéj liczbie koni fornalskich i wołów do zaspakajania niezbędnych przy fabryce cukru potrzeb, jakiemi są np: wożenie buraków z kopców, wożenie drzewa z okólnika przed zabudowanie kotłów parowych, różne nagłe a konieczne przesyłki i tym podobne.

W folwarku Pukarzew ponieważ znaleziono tylko 32 mórg nowopolskich zamożniéjszych w siłę nawozową, w ogóle przemaga tam piasek, oddzielono więc tę część gruntu i założono na niéj płodozmian 4ro polowy okopowy.

Koléj płodów przyjęto.

1go roku buraki na nawozie, 2go Jęczmień w połowie z koniczyną, 3go groch i koniczyna na kośbę, 4go żyto.

Jedno pólko wynosi w przecięciu ośm mórg nowopolskich.

Reszta gruntów ornych wynosząca 112 morgów, jest jeszcze więcéj piaszczysta, na niéj więc założono płodozmian 7mio polowy.

Koléj zaś płodów przyjęto.

1go roku kartofle na gnoju, 2go groch, 3go żyto, 4go owies z koniczyną białą, 5go pastwisko, 6go ugór na którym przygotowują się komposty, 7go żyto na kompoście.

Jedno pólko w przecięciu zajmuje 16 morgów nowopolskich.

Z istniejących płodozmianów w dobrach Maluszyńskich spostrzega się w ogóle rozwinięta uprawa roślin okopowych a mianowicie kartofli i buraków. Jak w tutéjszéj okolicy gdzie przemagają grunta piaszczyste jest to rzecz zupełnie uzasadniona albowiem rośliny okopowe a mianowicie kartofle, buraki i marchew według najnowszych ścisłych doświadczeń pp. *Girardin* i *Du Brieul* właśnie na gruntach piaszczystych są w stanie największe plony wydać.

Nakoniec kartofle jako z gruntów więcéj piaszczystych są bogatsze w krochmal a zatem więcéj zapewniają wydatku okowity z korca, a stąd produkcja okowity w tutéjszéj okolicy należąc do głównych, korzystnie spienięża kartofle, podnosi zarazem wartość materjałów opałowych jakiemi są torf i drzewo.

Dobra Maluszyn produkują $1/80$ część ogólnéj produkcji okowity w kraju.

Dobra Maluszyńskie składają się z czterech kluczy, zarząd więc każdego powierzony jest oddzielnemu rządcy. Główny zaś zarząd spoczywa w ręku samego właściciela, do którego są obowiązani rządcy zjeżdżać się co niedziela na sesje ekonomiczne.

Na tych ostatnich zarządzenia główne wydawane przez samego dziedzica zapisuje się koléjno do dziennika dyspozycyjnego (czynność praktykanta), następnie są przeglądane zarządzenia z poprzedniéj niedzieli w celu przekonania się czy te zostały wykonane lub nie. Jeżeli dyspozycja jest uskutecznioną, pisze się w dzienniku dyspozycyjnym w rubryce obok zarządzenia, dopełnione; jeżeli zaś nie uskutecznioną, lub nie wykończoną w takim razie przenosi się numer nie załatwiony, do następnego załatwienia,

Obok tego wszelkie spostrzezenia gospodarcze, wykazy sprawy, notuje się w tym dzienniku.

Daléj wszelkie kwestje rolnicze są rozbierane rozumowo, z przekonaniem opartem już na własnem doświadczeniu t. j. że tylko postępując zgodnie z teorją opartą na wiadomościach ścisłych, można osiągnąć świetne wypadki rolnicze.

Słusznie więc zatem postępowanie powyższe uwieńczone jest tak

korzyścią materjalną, zwiększeniem stałéj intraty z dóbr, jak również moralną.

Dziedzic dając dobry przykład osobistego zajęcia obudza i pociąga za sobą niejako mniéj zamożnych gospodarzy, dziś jeszcze prawie w letargu zostających: a w końcu kształci i obudza zapał w młodzieży poświęcającéj się zawodowi gospodarczemu.

O RASACH
ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Dokończenie, patrz Nr. 23, 41, 45 i 47 Przeglądu.)

Treściwe pokarmy zajmują zwykle małą objętość w porównaniu do jałowych, higiena weterynaryjna mówi zaś, że do dobrego trawienia potrzebne jest pewne wypełnienie żołądka. Czy to rzeczywiście tak trudno osiągnąć pokarmami treściwemi? Mleko jest ze względu na stałe części swe najtreściwszym ze wszystkich pokarmem, zawarta w niem woda, nadaje mu przecież objętość potrzebną do strawności. Któraż zatem karma może niestanowić wraz z potrzebnym do niéj napojem czyli wodą objętość niedostateczną do wypełnienia żołądka zwierzęcego w stopniu potrzebnym do trawienia? Cielę naprzykład dla pewnego celu, 6 miesięcy treściwą tylko karmą żywione, nie ucierpi wcale na zdrowiu, umiarkowaną ilością karmione rośnie mocno i uszlachetnia się, zbytnią tuczy. Mnóstwo przykładów dałoby się przytoczyć na dowód, że nauka chodowli nie jest zawsze wyrazem doświadczeń i spostrzeżeń i niewskazuje dróg do celów specjalnych.

Próbójmy teraz wyprowadzić z teoretycznego poglądu tego na rasy, wnioski praktyczne, stosujące się do wyżéj wymienionych czterech przypadków, możebnych w chodowli zwierząt domowych.

Jestże w chowie owiec merynosów dostatecznem sprowadzenie najlepszych matek i tryków i oddanie ich pod opiekę owczarza i ekonoma, z których żaden nie rozumi więcéj nad to, że potrzeba jest na każdą sztukę pewna ilość téj lub owéj paszy, czystość, ciepło w stajni i t. d. Dla czegóż w Niemczech, osobliwie w większéj części Prus udają się doskonale owce cienkowełniste? W niektórych owczarniach osiągnięto nawet znaczne ulepszenie co do cienkości wełny. Przyczyną częstego niepowodzenia owczarni naszych, osobliwie galicyjskich, jest nieznajomość szczegółów w sposobie klasyfikowania owiec, niedbałość w karmieniu, a jeszcze większa w doborze tryków. To samo w chowie koni krwi pełnéj wyścigowéj. Chodownicy nasi trzymają się zazwyczaj ogólnych tylko zasad, do których należy np. dobór zwierząt krwi pełnéj, dobre karmienie w ogóle i t. d. A przecież może źrebna i karmiąca stadnina dobrze wyglądać na samem sianie, choć ono niedostateczne jest dla niéj do należytego wykarmienia źrebięcia przeznaczonego do wyścigów. W najczystszéj wreszcie rasie zdarzają się liche i wyrodne indywidua, które mimo czystości ich pochodzenia wykluczyć należy od rozpłodu, wybierając natomiast zwierzęta mniéj czystéj krwi, ale silne i dorodne. Pełna krew jest tylko rękojmią dziedziczności typu swéj rasy, ale nie jest wcale rękojmią przeciw chorobliwemu niedołęztwu i nie może być tarczą przeciw skarłowaceniu wśród niedostatecznéj karmy. W ogóle przesadzoną bywa u nas wartość czystéj rasy i krwi pełnéj.

W polepszeniu rasy podléj szlachetniéjszą jest, częstokroć rzeczywista wyższość poprawiającéj rasy czystym wynikiem lepszego karmienia i wyrozumowanego doboru zwierząt do rozpłodu, a oznaki rasy są tylko formą nie mającą żadnéj rzeczywistéj wartości. Cóż bowiem zależy na tem w poprawieniu bydła polskiego szwajcarskiem lub holenderskiem, czy otrzymane mięszańce będą téj lub owéj maści, czy oddziedziczą podgargle po szwajcarskiéj rasie, krótkie i na przód pochylone rogi po holenderskiéj byleby duże, a krowy z nich mleczne? Całe powierzchowne podobieństwo poprawnych źrebiąt do ogierów szlachetnych i cieląt do buhajów poprawiającéj rasy, jest rzeczą zupełnie obojętną. Celem krzyżowania jest nadanie rasie podléj spieszno i najdaléj w dwóch pokoleniach tych własności, które jéj lepszem karmieniem i troskliwym doborem z niéj zwierząt do rozplodu nadać można w równym stopniu zaledwo w kilka pokoleń. Dla tego jest rzeczywistem zepsuciem rasy stanowienie kobył małych naszéj fornalskiéj czyli tak zwanéj chłopskiéj rasy ogierami szlachetnemi, gdy ogiery te nie są już same raczéj dużemi roboczemi końmi niżeli zbytkowemi. Nie zdaje się też wcale, aby konie bardzo wcześnie dojrzewające lub odpowiednio temu karmione mogły mieć należycie grube kości i tak wielką massę w stosunku do swego wzrostu, jak ją powinny mieć konie przeznaczone do cierpliwéj i ciężkiéj pracy.

Wady i zalety zwierząt naszéj krajowéj rasy, bywają niezawodnie przesadzone. Bydło krajowe ma być mięszaniną ras rozmaitych, konie zaś chłopskiéj rasy mają być niezmiernie czystego i dzielnego, lecz podupadłego rodu. Owcom naszym grubowełnistym przypisują jedni zalety, jakich one mieć nie mogą, inni osądzają ich jednostronnie i widzą w nich tylko wady.

Bydło nasze jest mniéj mięszaniną, a więcéj wyrazem niedbałéj chodowli i dla tego jest różnorakie i rzeczywiście podłe w porównaniu do ras poprawnych. Te same przyczyny, które posłużyły w innych krajach do wychowania rasy bardzo mlecznéj, albo łatwo tucznéj i prędko dojrzewającéj, wydałoby i u nas te same skutki. Bacznemu oku nie trudno jest upatrzyć między bydłem krajowéj rasy pojedyncze sztuki jeżeli nie celnéj budowy, to przynajmniéj bardzo do niéj zbliżonéj. Przymioty celnych ras bydła nie są wynikiem szczególnych i wyjątkowych przyczyn, ale prostym skutkiem pielęgnowania odpowiedniego pewnemu celowi i skutkiem dobrego karmienia. Gdyby sobie kto założył przeprowadzenie koni rasy ciężkiéj lub podléj w wyścigową, albo owiec grubowełnistych w merynosy, musiałby zapewnie pracować wytrwale wiek cały, ale różnica między zwierzętami budowy celującéj dla rzeźnika a średniéj nie jest przecie tak oddalona. Ten sam przypadek jest co do mleczności; niewychowaliśmy tego w kraju o co

się nikt nie starał i starać nie umiał, przymioty przeto naszych zwierząt chowanych dla mięsa i mleka są tak dziełem przypadku jak celne przymioty angielskiego bydła, owiec świń i drobiu są dziełem usilnéj pracy i wyrozumowanego doboru zwierząt rozpłodowych. Czas potrzebny do uszlachetnienia rasy krajowéj saméj w sobie, może być bardzo krótki i rezultaty mogą być w drugiem lub trzeciem pokoleniu ogromne, a mogą też być małe i nieznaczne w dziesiątem jeszcze. Wszystko to zależy od doboru pierwszych zwierząt, osobliwie matek, co wcale nie jest łatwe. Bystre tylko oko i pilna uwaga, potrafią rozróżnić pomiędzy tysiącem źle i miernie zbudowanych zwierząt jedno celne. Uwzględnijmy do tego mały wzrost, ochudłość i złe utrzymanie przytłumiające niezmiernie dobrą budowę, a przyznać należy, że ta sama bystrość i pilna uwaga potrzebne do kupna kobył w założeniu stada, jeszcze potrzebniéjszemi okazują się w doborze samic do chowu zwierząt dla mleka i mięsa. Od tego zaczynali wszyscy gospodarze angielscy, którzy ulepszyli do wysokiego stopnia rasę krajową. Niezmiernie opóźniającą w téj mierze jest chęć zrobienia wszystkiego odrazu, a to przez zły wybór dużych matek dla osiągnienia odrazu dużych zwierząt i stanowienie tak jednostronnie dobranych, bo wzrostem tylko celujących matek szlachetnie zbudowanemi samcami. W tem chybiamy zarówno w krzyżowaniu rasy krajowéj, jak i uszlachetnianiu jéj saméj s obą. Zwierzęta celnie zbudowane należące do rasy krajowéj nie posiadają zazwyczaj w stopniu ustalonym i mocno dziedzicznym celne przymioty swoje, pierwszą przeto rzeczą jest ustalić je w nich samych. Najczęściéj jest zarazem potrzebne uwydatnienie i spotęgowanie tych przymiotów. Do tego wiedzie najśpieszniéj zamknięcie rasy czyli łączenie najlepszego z najlepszem bez względu na pokrewieństwo a nadewszystko bez przypuszczenia do rozpłodu zwierząt obcych, dokąd nie otrzyma się zwierząt obojga płci z wydatnie szlachetniéjszą budową i z własnością przelania swych przymiotów na młode spłodzone z niepokrewnemi i obcemi sobie zwierzętami.

Konie chłopskiéj rasy są skarłowaciałym rodem koni dużych najróżniéjszego pochodzenia. Dosyć jest porównać z uwagą kilkadziesiąt chłopskich koni, aby spostrzedz między niemi bardzo znaczne różnice. Wspólne im są tylko te przymioty, które są więcéj skutkiem jednakowego sposobu karmienia i pielęgnowania, a raczéj niedbalstwa i częstego niedostatku. Nie ma stada, w którémby nie było przypadków skarłowacenia pojedynczych indywiduów przez choroby, przedwczesną utratę matki i inne przyczyny. Półskarłowaciałe indywidua takie, dosyć jest aby się dostały w ręce mniéj dbałych opiekunów, aby pierwsze ich pokolenie oddaliło się już nie do poznania od dziadów swoich wzrostem, grubszym włosem i niepozornością swoją. Porównajmy tylko konia jakiéjkolwiek rasy skromnie za młodu karmionego i już przy cycku zaniedbanego z koniem od tych samych rodziców, ale od najmłodszego wieku pielęgnowanym i dobrze karmionym, a wielki tylko znawca zgadnie jedność ich pochodzenia. Kto się przypatrzył źrebiętom czystéj chłopskiéj rasy, gdy matka i źrebię są dobrze karmione, spostrzegł pewnie, jak małe i ledwo znaczne wady i zalety rodziców występują zawsze w takiem źrebięciu wybitniéj i czynią go czasem bardzo dzielnym podjezdkiem, a czasem lichym tylko wypaskiem.

Zalety chłopskich koni leżą w ich małym wzroście, w przyzwyczajeniu do skromnéj karmy i właśnie w tem zaniedbaniu, które raczéj dzikim chowem, niżeli zaniedbaniem nazwaćby można. Od dzikich koni różnią się tylko obłaskawieniem i przymiotami takiego chowu stajennego, który mało się różni od dzikości. W stosunku do koni ras uprawnych są one karłowatą i podupadłą rasą, w stosunku do dzikich obłaskawioną tylko. Karmione od młodu obficie, ale strawą jałową, trzymane dużo na uwięzi w stajniach dobrze od zimna zaopatrzonych ale zarazem dusznych i dobierane podług wielkości massy, wyrodziłyby się pewnie w ciągu kilku pokoleń tak dobrze w dużą, chorobliwą i najpodléjszą ze wszystkich rasę czeską, jak wyradzają się przez kilka pokoleń u dobrych gospodarzy w najlepsze półrosłe konie fornalskie, zdatne zarówno do lekkiéj konnicy, jak i do gospodarskiéj pracy. W chłopskich koniach jest materjał tak dobrze do dzielnych koni roboczych miernego wzrostu, jak i materjał do koni dużych, zawsze więcéj niż małe i średnie obfitujących w niedołęgi.

Wielkość sama nie ciągnie za sobą skłonności do kalectwa, ale sposób pielęgnowania dający koniom wzrost wielki: przesadne karmienie obok małego albo zbyt rzadkiego a za to natężającego ruchu wyradza kalectwo i skłonność do niego. Rzadko kiedy i wyjątkowo tylko zdoła człowiek podnosić jednocześnie dwa odrębne choć nie przeciwne sobie przymioty; w miarę podnoszenia jednych zaniedbuje drugie, ztąd jednostronność ledwo niekonieczna dział wysokiéj kultury.

Krzyżowanie krajowéj rasy szlachetną obcą, nie jest zawsze najkrótszą drogą poprawienia, czasem bywa nawet zupełnie daremną. Cóż pomoże np. uszlachetnienie koni polskich arabskiemi lub wyścigowemi dla nadania im cienkiéj skóry, jedwabnistego włosa i szczególnego kłusa, kiedy się sprzeciwia pierwszym dwóm klimat nasz i sposób karmienia więcéj sianem niż ziarnem, a poziomemu i sztychującemu kłusowi górzyste położenie niektórych oklic naszych? Nadewszystko jaki może być rachunek w podobnéj walce daremnéj z miéjscowemi cenami, klimatem i zwyczajem? Drugie pokolenie pokrywa się już siercią odpowiednią paszy i klimatowi w którym żyje, a całe odświeżanie krwi niezbędne w tak uporczywem przedsięwzięciu jest tylko zabawką kosztowną, a nie pożyteczną nikomu, bo sprzeczną z naturą kraju i potrzebami jego. Mniéj ozdobny włos koni zupełnie spolszczonych nie jest jeszcze szpetnym, a odpowiada lepiéj miéjscowości i użytkowi, do jakiego służą u nas konie. Ogier kosztujący 200—300 dukatów może się u nas bardzo dobrze rentować pokoleniem swojem, ale nikt nie znajdzie u nas rachunku w ogierza za 400—500 albo i więcéj funtów szterlingów, a przecież mało jest wypadków, aby celnego ogiera arabskiéj lub angielskiéj rasy wyścigowéj, za tę cenę dostać można.

Uszlachetniając krajowe konie obcemi, daje się często pierwszeństwo źrebakom najwięcéj podobnym do ojca w przymiotach nawet które nie mają żadnego związku z użytecznością, natomiast odsuwa się od rozpłodu te, które choć mniéj podobne

do arabskiego lub angielskiego ojca swego, są rzeczywiście lepsze. Ztąd pochodzi ta obfitość nieużytecznych koni między wysoko uszlachetnionemi, niemleczność krów między poprawnemi i t. d.

Mając celne rasy bądź do aklimatyzowania, albo też do uszlachetnienia niemi zwierząt krajowych, zdaje się być zbytecznem tworzenie nowéj rasy. Celna wszakże rasa bydła czy koni, świń czy drobiu może być nie tylko jedna. Owce grubowełniste mogą stać się rasą celną, odpowiednio szczególnemu celowi lub potrzebie przemysłowéj tak dobrze, jak są rasą celną owce merynosy. Charakterem starożytnéj kultury jest jednostajność, nowéj rozmaitość. Bo gdy w dawnym przemyśle, podstarzały koń rycerski do ciężarów służył i wystarczały dwa gatunki wełny, służy dziś inny koń pod żołnierzem, a innéj rasy koń ciągnie ciężary; przemysł dzisiéjszy wyrabia kilka rzeczywistych gatunków wełny, z których każda ma jeszcze swoje sorty, utrzymywane umyślnie do sporządzenia różnych wyrobów. Odpowiednio nowym żądaniom przemysłu lub nowym warunkom najkorzystniéjszéj produkcji gospodarskiéj stają się potrzebnemi i tworzą się nowe rasy. Różnica wreszcie między uszlachetnieniem rasy, czy to saméj w sobie, czy zapomocą obcéj jest zazwyczaj bardzo mała i często zależna od miéjscowości. Gdyby Holendrzy byli sami tak wysoko uszlachetnili swą rasę bydła, jak to uczynili Anglicy z rasą z Holandji sprowadzoną, nienazywałyby się rasą durham ale uszlachetnioną holenderską. To samo można powiedzieć o koniach angielskich ciężkich o wyścigowych, słowem o wszystkich ich rasach.

Dziwną jest rzeczą, że w naszym kraju, gdzie oświecone klasy, bo duchowieństwo i szlachta zajmowały się same gospodarstwem wiéjskiem, gdzie rolnictwo stało się upodobaniem narodu, nie dokonano zgoła nic znakomitego i samoistnego w ulepszeniu zwierząt rasy krajowéj. Użyteczność naszych zwierząt jest mniéj wynikiem kultury niżeli sprzyjających okoliczności przyrodzonych. Lepszego nad obce rasy, używane do poprawienia krajowéj, niewychowaliśmy nic. Niemcy sprowadzają ciągle obce rasy koni, bydła, świń i drobiu, przyznać im wszelako należy udoskonalenie owiec merynosów, gdyż saskie przewyższają zaletami hiszpańskich przodków swoich.

Przyczyną zależności naszéj kultury gospodarskiéj od obcéj były ostateczne rozmiary dawniejszych gospodarstw naszych. Właściciel rozległych i kilku setmorgowych folwarków choć ma kapitał i potrzebną inteligencję, nie wchodząc w szczegóły gospodarstwa swego, nie może łatwo zajmować się doskonaleniem swych zwierząt. Włościanin zaś odrabiający pańszczyznę, nieposiadaj ani kapitału, ani wyższéj znajomości swego zawodu, a wolnych i ukształconych posiadaczy średniéj wielkości gospodarstw nie było prawie u nas dawniéj. Przysłowie nasze: *Pańskie oko konia tuczy*, jest wielką prawdą w tem znaczeniu, że ukształcony tylko i sam w szczegóły wchodzący gospodarz, może niepowszednie osiągnąć rezultaty.

(Czas) *Józef Bogdan Rogojski.*

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z pód Radomska dnia 10 listopada 1858 r.

Jak widać cały rok obecny jakby się zawziął okazać się dla nas biednych gospodarzy z całą swą nieprzychylnością z każdego względu.

Wiosna sucha, lato z początku suche, a daléj gdy najpotrzebniejsze pogody; deszcz, a w końcu tak wczesna zima, iluż to strat stała się przyczyną? W iluż to miejscach kartofle zamarzły a i to w jak wielkiéj ilości, które z trudnością kopane obecnie, ani w trzeciéj części nie są zdrowemi, a i te przechować się niedadzą nadal.

Buraki, rzepę i kapustę równie w wielu miejscach podobny los spotkał.

Wszystko to najwięcéj oddziała na nasz inwentarz, paszy mało i to jakiéj? siana nie wiele, a przytem tak wczesna zima, doprawdy że bardzo nam wypada się sztukować by jakoś wszystko szczęśliwie do końca doprowadzić.

Bydło już prawie stanęło na paszy zimowéj, owce korzystają z wrzosów, a i na polu z biedą się jeszcze pożywią gdyby tylko śnieg nie przypadł.

Gorzelnie w ruchu, daj Boże byleby tylko miały czem do końca dociągnąć, bo jakkolwiek kartofle urodziły się, to jednak pozamarzawszy wielu zrobią różnicę; co zaś do wydatku to na ten w wielu miejscach uskarżają się, że szybka bo spóźniona wegetacja kartofli, na to głównie wpłynęła.

Ceny obecnie u nas praktywane są następujące: żyto na 18, jęczmień do 20, kartofle do 4 złp.

W ostatniéj méj korrespondencji, pisałem o chorobie racic i pyska które nawiedziły bydło rogate w naszéj okolicy, obecnie w krótkości chciałbym powiedzieć o chorobie zarazą płuc zwaną, która to choroba po ustaniu zarazy racic i pyska, bydło w niektórych miéjscach naszéj okolicy nawiedziła.

W Korrespondencie kilka czytałem artykułów w którym z różnych miéjsc kraju równie uskarżają się na tę chorobę.

Choroba zarazy płuc będąc bardzo zaraźliwą i to tak z odetchnięcia, jako też i śluzu wydzielającego się z nozdrzy i pyska chorego zwierzęcia, jest tem niebezpieczniejszą że z łatwością może udzielić się innemu bydlęciu rogatemu, tem bardziéj że jad zostawiany na pastwisku, do kilku dni ma mieć własność działania szkodliwie.

Opisywać cały bieg choroby jest trudno szczególniéj jéj początek, bo ten prawie zupełnie nie jest widoczny, a kaszel którem słyszemy u chorego bydlęcia, już jest oznaką dalszego biegu choroby.

Kaszel ten najprędzéj uważać możemy przy spuszczaniu bydła do pojenia, lub też po na piciu się tegoż, ten w miarę postępu choroby staje się suchym, krótszym w odetchnięciu i bolesnym dla bydlęcia, tak że za każdem odetchnieniem całe bydlę zgina się w krzyżu; daléj następuje, albo zupełne wyniszczenie i śmierć lub też przy dobréj tuszy bydlę upada.

Poznaki więc jak chudnięcie, osłabienie, smutnienie, brak prawie zupełny apetytu, kaszel, a przy tem pragnienie mocne nagle najczęściéj w samym końcu choroby, przychodzące, dla tego też nie są pewnemi oznakami choroby tu głównym poznakiem jest sekcja pośmiertna; skoro więc bydle padnie a niewiemy na co i skoro w okolicy taż choroba nie panuje należy robić sekcję.

Bydle upadłe skoro ma jedno lub dwa płuca zepsute, jakby marmurkowe, w części chociaż stwardnione, a przytem od dziesięciu do dwunastu razy więcéj waży jak w stanie zdrowym, to z pewnością powiedzieć można że jest chore na zarazę płucną.

Jeszcze zmiany jakie spostrzegamy przy sekcji są: czasem prawie zupełne przyrośnięcie jednego lub dwóch płuc do ściany żebrowéj, daléj całe płuca zazwyczaj pływają w żółtéj wodzie czyli cieczy żółtawéj. a i ściany wewnątrz żeber są obłożone materją żółtawą galaretowatą mocno dotychże ścian przytwierdzoną.

Co zaś do innych części ciała zwierzęcego, to te zachowują się prawie biernie, nie widać na nich prawie żadnéj zmiany widocznéj, prócz czasem stanu gorączkowego, lecz i to w małym stopniu; stan ten najgłówniéj wtedy spostrzegamy, gdy bydle jest w dobréj tuszy.

Leczenie jest bardzo trudne a to z tego powodu że chorobę wtedy spostrzegamy gdy jest już prawie rozwiniętą w mniejszym lub większym stopniu,

Gdy przekonamy się że choroba ta u nas się pokaże lub też znajduje się gdzie nas blizko należy bezwłocznie uciec się do środków lekarskich.

Co do mnie postępowałem jak niżéj.

Każdemu bydlęciu kazałem puszczać krew od 3 do 4ch kwart na raz stósownie do wieku a stanu i puszczenie powtarzałem drugi raz jeżeli gorączkka się pokazała. Oprócz puszczenia krwi kazałem podawać każdéj sztuce po zawłoce z dwóch stron żebrowych niedaleko karku, które utrzymywałem w ropieniu przez 6 do 8 tygodni polewając dwa razy tygodniowo terpentyną, tyle co do zewnątrz.

Wewnątrz znów środki ograniczyły się na dawaniu soli glauberskiéj i saletry, co powtarzałem dopóki odchody się nie rozwolniły a tem samem dla uniknięcia gorączki.

Upadku miałem 5 sztuk na 80 gdy na wsi znacznie był większy upadek dopóki nie ucieklí się do środkówprzezemnie podanych.

Wstrzymałem chorobę. dotąd jednak daje się słyszeć kaszel, lecz bydło zdrowe je i pije dobrze a przytem poprawia się w tuszy, daj Boże by tak daléj postępując zupełnie wydobrzało. **P.**

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE

XXXI.

Roczniki C. K. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Tomów 4

Kraków 1851—1853.

(Ciąg dalszy, czytać Ner 40 41 i 46 Przeglądu)

W drugim zeszycie Roczników Krakowskich znajdujemy jeszcze wiadomość o zawiązaniu się Towarzystwa agronomicznego w Poznańskiem w powiecie Średzkim i Wrzesińskim, którego główne warunki między innemi są:

1. Aby członkowie byli oszczędni i umiarkowani w wydatkach.

2. Aby byli wstrzemięzliwi od zbytków.

3. Aby byli pilni i pracowici nie tylko w pracach Towarzystwa, ale i we własnem gospodarstwie.

Niedopełniający członek powyższych warunków, będzie dwa razy przez dyrekcję napominany, a nakoniec ogólnemu zebraniu do wykreślenia z listu Towarzystwa przedstawiony.

To nas przekonywa, o ile uznaną jest potrzebą wprowadzenie pomiędzy ziomków naszych więcéj pracy a mniéj zbytku. Myśl tego stowarzyszenia jest szczęśliwa daj tylko Boże aby się ono upowszechniło między nami i wywarło te skutki, jakie spodziewamy się po onem. Ciekawa jednak rzecz czy to stowarzyszenie aż dotąd przetrwało i z jakim skutkiem istniało lub istnieje w Poznańskiem, gdyż wiadomość o niem podana jest w Roczniku z r. 1852.

Znajdujemy tu jeszcze podanie *Hesselgrena*, który po wielu pracach i badaniach doszedł że koza ma 449 gatunków ulubionych roślin, owca 387, bydło rogate 276, koń 262, świnia 72, wzgardzonemi bywa przez kozę 126 gatunków trawy, przez owcę 141, przez bydło rogate 218, przez konia 212. przez świnię 171.

Pan *Aloizy Fibich* w artykule „Jakim sposobem wpływać należy na oficyjalistów dospodarskich i czeladź domową, by przy okolicznościach teraźniejszych, porządek i karność w gospodarstwach większych utrzymać?“ pomiędzy wielu innemi najtrafniéjszemi uwagami, tak się wyraża: „niedawno rozumiano że karność i porządek można tylko wymódz srogością kar i dopóki używano tylko tortur i bata, czyliż był doskonalszy porządek? Nie srogością ani ilością kary, ale użyciem człowieka przeistoczyć go i na właściwéj drodze utrzymać można.“

„Tak się rzecz ma i w naszych gospodarstwach rolniczych. Aby mieć dobrych służących nienależy im powiększać stałych zasług nad miarę, nad zwyczaj w okolicy, bo tem najpewniejszą sobie szkodę gospodarz sprowadzi. Ugodzić się radzę jak najtaniéj ale wypełniać umowę zawsze na korzyść służącego, więcéj nawet jak rzetelnie. Ułożyłem się na ordynarję, trzeba ją dawać w zbożu celnem, jakie na folwarku najlepsze, pieniądze wypłacać w najregularniéjszym terminie; dopiero wynagrodzenia czyli tak zwane gratyfikacje, mają stanowić środek najważniejszy zobowiązania sobie służących. Fornalom (mówi p. F.) za porządne utrzymanie koni i naczyń, za wychowane źrebię, wyznaczam zawsze piękną płacę.

„Gospodarz powinien wstawać od wszystkich najraniéj, a z pewnością konie najedzone, wychędożone, w swoim czasie wyjdą do roboty. Gospodarz powinien najpóźniéj iść spać i to dopiero po obejściu stajen, obór, owczarni stodół i przekonaniu się że wszyscy są na swojem miejscu. W nocy kiedy niekiedy również należy to dopełniać. Nie wymagać nigdy od pracującego ro-

boty nad obowiązek lub konieczną potrzebę. Kto fornala budzi do koni o godzinie 2éj rano, a stajnię zamyka o 11éj wieczór czyż może wymagać, żeby fornal w godzinach południowych zamiast odpocząć rznął sieczkę? Trafi się pół dnia deszczu, a tem samem odpoczynku dla koni, niepotrzeba fornali pędzić do młocki, naprzód zrobią źle i mało, zniechęcą się, a daleko korzystniéj kazać im zrobić porządek w stajni, przeszywać zaprzęgi, uporządkować wozy i t. p."

„Zgoła, tylko dozorem, wydeptaniem, regularnością możemy wpływać na porządek i karność w gospodarstwach większych, a na to niepodobna przepisać reguły: musi to zostać tylko na korzyść dobrego instynktu i przezorności, a mianowicie pracy i silnéj energji— bo bez energji martwą jest w gospodarstwach wszelka, choćby najwyższa nauka teoretyczna: bo rolnictwo zajmując ważną gałęź przemysłu wymaga oprócz znajomości przedmiotu, szczególniejszéj siły wykonania i na niéj polega cała tajemnica pomyślności lub zawodu w gospodarstwie."

W zeszycie trzecim Roczników Towarzystwa gospodarskiego Krakowskiego, zamieszczony jest między innemi projekt do statutu urządzającego fundusz emerytalny, wsparcia i wynagrodzenia czasowych oficjalistów i czeladzi gospodarskiéj w Galicji w W. K. Krakowskiem. Projekt tan napisał książe Stanisław Jabłonowski. Projekt ten jest dobrze opracowany i daj Boże aby mógł wejść jak najprędzéj w zastosowanie, gdyż póki tylko oficjaliści i czéladź nie będą mieli zapewnionego utrzymania na starość, dopóty wielkiéj pilności i moralności pomiędzy niemi się niedopatrzy, a przez to i gospodarstwo nieosiągnie tego stopnia rozwoju, na jakim ujrzeć je chcielibyśmy.

W nadesłanéj do tego zeszytu Roczników swéj korrespondencji, jenerał D. *Chapłowski* tak pisze o kukurydzy „co do amerykańskiéj. zwanéj końskiząb kukurydzy, syn mój w zeszłym roku o pół mili ztąd mieszkający, zasadził tą rośliną morgów magdeb: 6, całe lato pasł nią 20 krów i wychwalić się téj karmy dosyć niemoże. Już cała roślina od samego dołu sierpem się zrzyna, i na grube kawałki 3 do 4 cali długie na sieczkarni ręcznéj kraje się bardzo dobrze. Podobno od niczego tak dobrze nie dają krowy mleka. jak od téj kukurydzy. Już mróz zawitał, a jeszcze na polu stała część, którą zerznąć kazał i w snopkch popostawiać na dalszy użytek. Nasienie w naszym kraju zdaje się że niedochodzi ale łatwość jest wielka dostania tegoż, ponieważ ta roślina bardzo się już rozpowszechniła po Szląsku, Bandeburgji. Z Berlina można ją dostać."

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Wyborny ocet. Używa się dwie baryłki, jednę do przyrządzenia, drugą do zachowania octu. Obiedwie pewinny być z bukowego lub dębowego drzewa, żelaznemi obręczami okute. Pierwsza ma mieć otwór pół cala średnicy na przedniéj stronie w prostym kierunkn ponad kurkiem, 1 do pół cala od brzegu oddalony. Obiedwie baryłki należy dobrze ustawić w piwnicy, gdzieby w zimie ciepło utrzymane być mogły. Najpierw napełnia się pierwsza baryłka bardzo dobrym octem aż do otworu pewietrznego, do czego potrzeba około 15 kwart. Ocet ten wszelako nie powinien zawierać w sobie bynajmniéj oczyszczonego octu drzewnego, często teraz przymięszywanego, ten bowiem tworzeniu się octu przeszkadza. Tak zostawia się go przez 14 dni w spoczynku, aby pory baryłki dobrze nim nasiąkły; potem ściąga się z niego 5 kwart, zlewając je do drugiéj czyli zapasowéj baryłki, w miéjsce zaś ściągniętych 5 kwart dolewa się tyleż wrzącéj wody zmięszanéj z 12 uncjami (24 łuty) dobrze oczyszczonéj okowity. Po upływie 14 dni do 3 tygodni ściąga znowu 5 kwart, zlewając je do będących już w zapasowéj baryłce, a zastępuje się znowu ten ubytek wrzącą wodą z okowitą. Postępuje się tak ciągle, powtarzając to co dni 14. Większa ilość octu przyśpiesza przetwarzanie się okowity, bez potrzeby zważania na wyższą temperaturę, czego wymaga zwykła fabrykacja octu. Je żeli chcemy ocet ten uczynić zupełnie podobnym winnemu, potrzeba tylko dodać człowiek winniku (*Weinstejn*) i zabarwić go palonym cukrem albo ślazem.

(*Prakt. Rathg.*)

—

Hydrometryczna t. j. wodna ważka zbożowa. Im bardziéj upowszechnia się w handlu zbożowym zwyczaj oznaczania jego wartości według ciężkości ziarna, tem potrzebniejszemi stają się służące do tego celu ważki kieszonkowe, za pomocą których z małéj ilości ziarn dojść można wagi korca, mecy, hektolitra i t. d. Taką jest ważka wynalazku p. H u b a i n e w Paryżu. Składa się ona przedewszystkiem z rurki miedzianéj, w któréj się nieco wody znajduje. Zatyczka podlepiona kauczukiem tak ją szczelnie zamyka iż nawet przewróciwszy rurkę nic z niéj wody nie wycieka. Chcąc ją przygotować do użycia, wyciąga się mały czopek i po kropli wypuszcza się tyle wody, aby jéj powierzchnia zrównała się z linją naznaczoną wewnątrz narzędzia. W rurce téj pływa druga rurka u góry otwarta, która się zbożem napełnia. Na boku ma ona skalę (tak jak próbki do okowity), a przy każdéj linijce jest naznaczone, wielu waży hektolitr zboża znajdującego się w rurce. Potrzeba więc tylko przytrzymać tę rurkę lekko palcami i uważać która linja stoi na równi z powierzchnią wody znajdującéj się w większym cylindrze.

—

Mąka ze słodowatéj pszenicy. Zwyczajem jest w Anglji używać do wytwornego pieczywa, zamiast zwykłéj pszenicznéj mąki, mąki z pszenicy słodowatéj. Przez słodowanie rozwija się w ziarnkach cukier i tworzą się inne jeszcze przemiany, które pieczywu z nich szezególniéj przyjemny smak nadają. W każdym razie oszczędzi piekarz wiele cukru, gdyż używa saméj przez się słodkiéj mąki. Sposób przyrządzania tego słodu w Anglji jest ten sam, co używany u nas przy wyrobie słodu na piwo pszeniczne, z większą tylko starannością. Przedewszystkiem oczyszcza się pszenica na przetaku z obcych pszymięszek, a potem się płucze; aby wszelki kurz oddalić. Następnie w stósownem naczyniu zalewa się wo-

dą, tak aby ta około 4 cale stała powyżéj pszenicy. Tę wodę odmienia się przynajmniéj co 12 godzin. Po upływie 24 najwięcéj 36 godzin, stósownie do cieplejszéj lub zimniéjszéj pory, ziarnka tak napęcznieją, iż je z łatwością palcami rozgnieść można. Wtedy zlewa się wodę i wysypuje się pszenicę na czyste deski w warstwy 8—10 cali grube. Tu puszcza kiełki, przyczem rozgarnia się i przerabia kupki od czasu do czasu, dla zapobieżenia zagrzaniu. Kiełki nie powinny być długie, skoro zatem na dwie i pół linji wyrosną, rozpościera się ziarnka w przewiewnem i zacienionem miejscu i tak się pozostawia aby zwiędły. Suszy się następnie tak zrośniętą pszenicę na umiarkowanie ciepłym piecu, przyczem unikać należy aby się nie przyrumieniła, coby dało ciemną mąkę. Kiełki wreszcie ocierają się w ręku lub za pomocą stósownego przyrządu, a słód ten miele się jak zwyczajna mąka. *Prakt. Wochblt.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 27 listopada 1858. W upłynionym tygodniu, mieliśmy ciągle mroźa od 4 do 8. Trochę śniegu przypadło i sanna w okolicach Gdańska ustaliła się. Wisła stanęła w całéj długości.

W targach Angielskich nie widziemy meterjalnéj zmiany. Wszakże opinja się podniosła, a ceny ogólnie trzymały się mocniéj. Rolnicy zajęci są siewami oziminy, które w normalnych wa runkach przystępują.

Nowem postanowieniem Cesarza Francuzów, wszyscy w całym kraju, piekarze są zmuszonemi trzymiesięczną rezerwę pszenicy mieć i tak utrzymywać na śpichrzu w pełnym komplecie; a miejscowe władze odebrały rozkaz czuwania, aby ta rezerwa w miarę konsumcji, natychmiast była dopełniona.

Nie ulega wątpliwości, że gdy taka wielka massa zboża, z obiegu wyciągnięta przejdzie na składy, zapasy rolnicze się zmniéjszą i ceny pszenicy może nawet znacznie podnieść się muszą. Już teraz małą, lecz ogólną można notować przyprawę, tak na Francuzkich, jak i naBelgijskich targach.

W Holandji, Hamburgu i wszystkich morza Bałtyckiego, jak i Niemieckiego portach, w handlu zbożowem nie było ożywienia. Tylko ceny żyta się wznosiły i o 10 do 16 guld. na łaszcie powoli przybrały.

Na naszéj giełdzie, ani ruchu ani ochoty do kupna nie było. Na wywóz zagraniczny żadne tranzakcje nie miały miejsca; a tylo ko małe partyjki po wyciągniętych cenach, na potrzeby Szlązka i Saksonji z rąk do rąk przechodziły. W ciągu tygodnia ceny pszenicy o 10 guld. na łaszcie zniżyły się; lecz żyto przy małych fluktuacjach o tyleż się podniosło.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec pszenicy rs. 5. k. 81,—żyta rs. 3 k. 49,—jęczmienia rs. 3 k. 53,—grochu rs. 5 k. 21.

Aleksander Makowski et com.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST.	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																CELY INNE																			
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy fura.		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Szkop średni		Masła funt		Okowity garn. bez akc.	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs,	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa.	6	90	3	45	3	5	6	75	2	40	3	75	—	75	7	20	5	80	2	10	4	52	3	60	30	—	54	—	30	—	3	—	—	26	—	40
Kalisz . .	5	25	3	45	3	15	—	—	2	55	2	85	—	84	6	—	6	40	1	—	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	40
Kałuszyn .																																				
Kielce . .	4	27	2	40	2	40	4	5	1	95	2	13	—	79	4	5	4	5	1	50	4	50	1	50	35	—	75	—	30	—	3	—	—	25	—	60
Lipno . .																																				
Lublin .	4	87	2	18	2	5	2	37	1	72	1	95	—	82	5	85	6	25	—	75	2	—	4	75	—	—	—	—	25	—	—	—	—	24	—	—
Łomża . .	6	—	3	—	3	50	4	50	2	40	2	40	1	—	7	20	10	—	—	90	6	—	4	50	24	—	30	—	12	50	3	60	—	26	—	45
Łęczyca .	7	50	3	—	3	60	—	—	2	70	2	70	—	75	6	—	6	20	1	5	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	--	—	—	25	—	45
Łódź . .																																				
Łowicz . .																																				
Marjampol .	5	40	2	70	2	50	—	—	2	—	—	—	—	60	6	40	—	—	1	20	2	40	6	—	18	—	24	—	15	—	2	—	—	20	—	50
Piotrków . .	5	75	2	85	3	—	—	—	2	25	—	—	—	60	6	—	5	12	1	35	2	88	2	60	42	—	—	—	30	—	4	—	—	20	—	45
Płock . .																																				
Prasnyż .																																				
Radom . .																																				
Sandomier .	3	60	2	5	1	80	2	5	2	20	—	—	—	75	6	65	6	30	—	75	2	40	7	35	25	—	20	—	15	—	2	—	—	30	—	45
Sielce . .	6	—	2	40	2	30	3	30	1	80	2	60	—	80	6	60	7	20	1	—	2	—	3	—	45	—	45	—	27	—	1	80	—	25	—	40
Suwałki . .	5	—	2	55	2	70	—	—	1	95	1	80	—	60	5	75	—	—	1	—	3	60	3	75	25	—	30	—	18	—	1	55	—	20	—	50
TomaszówRa	6	15	2	55	2	55	—	—	1	65	1	80	—	60	5	40	4	80	1	5	4	20	3	60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25	—	45
Warszawa .	6	35	2	80	—	—	2	75	2	45	2	40	—	—	—	—	—	—	1	30	5	—	7	50	—	—	45	—	—	—	—	—	—	25	—	39
Włocławek .	5	25	3	—	2	80	5	85	2	40	1	85	—	75	—	—	—	—	1	50	5	40	2	40	—	—	—	—	18	—	—	—	—	20	—	37
Włodawa																																				
Wyszogród .	5	—	2	85	2	80	4	50	2	—	2	40	—	75	5	12	—	—	—	50	3	30	5	50	—	—	—	—	30	—	2	25	—	20	—	45
Zakroczym .																																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 20 listopada (2 grudnia) 1858 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*